

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE“ i „OPIEKUN DZIATEK“.

Adres dla wszelkich przesyłek
„Przewodnik Katolicki“
Poznań — Posen, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik“ na pocztę i w agencjach 1,50 m., z odnośnieniem do domu 1,65 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaką 2,15 m. „Przew. Kat.“ zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki“ Posen. — Cena ogłoszeń 1 m. od wiersza drobnego.

Nr. 1.

Poznań, dnia 5 stycznia 1919 roku.

Rok XXV.

Idąc w Rok Nowy...

Wstąpiliśmy w próg Roku Nowego. Z radością w sercu witamy nowego przybysza, bo oznajmić ma światu całemu pokój, pokój oparty nie na ubóstwianiu pięści i siły, ale na zasadach prawa i sprawiedliwości; bo ma naprawić straszną krzywdę, wyrządzoną narodowi polskiemu przez państwa zaborce, i rozdarty dotąd złączyć znów w jednym, niepodległym państwie polskiem w granicach historycznych.

Nowy Rok ma założyć podwaliny pod budowę nowego świata, i utworzyć Związek wszystkich państw, aby w przyszłości już nie było krwawych wojen, które w przepaść nędzy i upadku staczają całe społeczeństwa i niweczą dobra kultury i postępu.

Oto, co nam przyniesie Rok Nowy, taką mamy niezłomną nadzieję.

Lecz o tem pamiętać należy, że wszyscy własną pracą urzeczywistnić muszą owe wzniosłe hasła, które dziś rozbrzmiewają po całym świecie, i mają zaprowadzić narody i społeczeństwa do szczęścia, dobrobytu i wolności.

Praca nas czeka w tym Roku Nowym twarda i ciężka.

Opatrzność Boża przez straszną wojnę światową doprowadziła wszystkich do poznania, że na gruzach starego świata nowy zbudować należy dla dobra

ludzkości, i stworzyła warunki, w których dokonać się ma wielkie dzieło.

Resztę pracy my sami wypełnić musimy.

Kiedy świat pogrążony był jeszcze w ponurych mrokach pogaństwa, apostoł narodów, św. Paweł wypowiedział hasło odbudowy świata, krajów i narodów, hasło znane wszystkim: **»odnowić wszystko w Chrystusie«.**

To hasło i dziś podnieść należy.

Trzeba usunąć nagromadzone w czasie wojny ruiny. Praca wielka, gdyż trzeba ziemię polską, pokrajaną wdłuż i wszerz rowami strzeleckimi, znów użyźnić, trzeba wzniesić na ruinach tylu spustoszonych wiosek i miast nowe ogniska życia, trzeba podnieść przemysł, zrujnowany doszczętnie i dać wszystkim rodakom, — wracającym z wojny i z tułactwa długiego, możność zarobkowania i chleba codzienny.

Ale odbudowa ekonomiczna kraju polskiego może będzie jeszcze łatwą w stosunku do pracy w innych dziedzinach życia.

Czyż trudniejszą nie będzie rzeczą usunąć tę groźną nawałnicę zatręcenia, jaka srożyła się i jeszcze dziś wisi nad nami i nad ziemią naszą. Posiew wojny długoletniej przyniósł wielkie spustoszenia w zdrowiu narodu naszego; prawie wszędzie wycieńczenie sił przez głód i brak niezbęd-



H. Lauenstein.

ných artykułów żywności, osłabienie ustroju nerwowego przy tak długim napięciu i tak licznych wstrząśnieniach, jakimi darzyła nas codziennie wojna. A przede wszystkim najgorsze grozi niebezpieczeństwo, choroby zaraźliwe. Żołnierze nasi, którzy przebywali we wszystkich stronach świata, różne przynoszą ze sobą choroby, które w nieszczęście popchnąć mogą nie tylko jednostki, ale rodziny, pokolenia a nawet społeczeństwo całe.

Więc w Nowym Roku skupić trzeba będzie wszystkie siły, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo i zachować narodowi jego zdrowie fizyczne. Niechaj każdy stosuje się sumiennie do rad i wskazówek, jakie w tym względzie wydaje dla dzielnic naszej Komisja dla zdrowia publicznego. Jej ogłoszenia i odezwy umieszczają wszystkie nasze gazety codzienne.

Jeszcze bodaj groźniejsze jest skażenie moralne! Pytamy z trwogą, jaka będzie przyszłość i jaki będzie owoc nasienia przewlekłej wojny?

Wojny krótkotrwałe, — pisze pewien literat, — są jakby huraganem, który wali dorobek ludzki, ale czasem oczyszcza powietrze od wyziewów niezadowolonych, legnących się w długim bezwietrzu. Wojny długotrwałe są jakby potopem, który sprowadza zglądzenie wszystkiego, co stulecia pracy ludzkiej postawiły, a na ich miejsce układa nieprzebrnięte warstwy mułu i kału, jeszcze podatniejszego do życia wszelkich zarazków zła. Można po takich wojnach wydać najuroczystszy dekret demobilizacyjny, — i nastanie rozbrojenie z karabinów i ładunków, z mundurów i szlif, — nie rozbroją się tylko dusze, w których pozostanie osad myślenia i życia wojennego.

Wojna oswoiła ludzi z krwią ludzką; stłumiła u wielu poszanowanie cudzej własności, podeptała szóste przykazanie; zdusiła i shańbiła i sponiewierała sumienie ludzkie i doprowadziła do stopienia zmysłu moralnego i do upadku obyczajów.

Ucierpiał wśród wojny także rodziny nasze. Złowroga wojna rozbiła liczne rodziny, i świętość ślubów małżeńskich shańbiła i zbezczeszczyła.

Wojna wytrąciła z domu ojca i matkę, pierwszych i najlepszych wychowawców dźiatwy. Ojciec, ostoja karności w rodzinie, przymusowo oddalony był od ogniska domowego, a matki przeważnie były poza domem przez cały dzień, aby pracować na utrzymanie dzieci. Nie mogli często rodzice spełnić najważniejszego obowiązku rodzicielskiego, wychowywania dzieci na pożytecznych członków narodu i Kościoła. To też zepsucie dźiatwy i młodzieży naszej wielkie i smutny upadek ich obyczajów.

Więc w Roku Nowym trzeba będzie wszystko odnowić w Chrystusie. Jego władza, nauka, Jego środki zbawcze mają dusze, wychowane na wojnie i wojną przesiąknięte, przystosować znowu do zwyczajów, praw i nakazów dawniejszych czasów, do pracy i życia chrześcijańskiego.

Chrystus ma panować w całym życiu naszym. Kto kocha Ojczyznę i chce być użytecznym członkiem społeczeństwa, niechaj wspólnie z wszystkimi ludźmi dobrej woli stara się o zdrowie ducha narodu. Wtenczas tylko Ojczyzna nasza stanie potężna i silna, i jaśniejszą dolę zgotuje dzieciom swoim, jeżeli cnota będzie podwaliną nowego życia, a wiara naszą gwiazdą społeczną.

Wśród licznych trosk powojennych wyłoni się także na ziemi naszej kwestja społeczna. Już dziś zaprzęta umysły ludzkie to pytanie, co trzeba uczynić w państwie polskim, aby usunąć

niezadowolnienie i gorycz, nurtającą wśród szerokiej warstw pracujących. Potrzebną jest reforma stosunków społecznych; i rozwiązanie kwestji społecznej musi niebawem nastąpić.

Ale ani zasady filozoficzne, ani karabiny jej nie rozwiążą, ani państwo samo, ani sam Kościół, ani sami robotnicy; wszyscy razem są powołani do tej pracy według Ojca św. Leona XIII i wszyscy tę sprawę załatwią ugodowo, jeżeli będą przejęci duchem Chrystusowej miłości i sprawiedliwości.

Pewien malarz ciekawy przedstawił obraz symboliczny.

Gromada karzełek toczy ogromną bryłę ziemską, ze śniegu po stromej drodze w górę, z wysiłkiem zajęta tą pracą, starając się dalej posunąć olbrzymią kulę po grudnistej drodze, na której słupy stojące oznaczają lata nowego wieku.

Tak ludzkość cała toczy swoją bryłę, swój świat po drodze doskonalenia coraz wyżej i wyżej.

Światowa kula wzrasta nieustannie; aby ją popchnąć dalej, potrzeba coraz więcej rąk i coraz więcej sił i coraz większego natężenia i coraz więcej poświęcenia; trzeba stać przytem na gruncie mocnym a tym są nie nowoczesne zasady przewrotu, ale wieczne i niezmiennie prawa i wskazania religji chrześcijańskiej. Inaczej ludzkość zamiast iść w górę, staczać się zacznie znowu nadół, cofać w swoim postępie i rozwoju.

Tak rewolucja w Rosji, odrzucając zasady demokratyczne prawa i sprawiedliwości rzuciła naród w przepaść nędzy i bandytyzmu. Oby Nowy Rok był na ziemi polskiej początkiem wszechstronnego rozwoju ku słońcu prawdy, dobra i piękna i postępu, opierającego się na szczytnych zasadach ducha Chrystusowego.

Obyśmy ten Rok Nowy, w którym ukształtuje się nowe państwo polskie, jego władza najwyższa, jego urządzenie wewnętrzne, mogli złotemi głoskami wypisać w kalendarzu historii narodu.

Oby Rok Nowy przyniósł nam z szczerem naszymi idealów i dał nam zjednoczoną Polskę ludową, katolicką.

W tej myśli łączymy się z wszystkimi naszymi Czytelnikami gorącym i serdecznym życzeniem:

»Szczęść Boże w Nowym Roku!«



W Rok Nowy...

W prochu dziś korzym się przed Tobą, Boże,
Twojej dobroci wielki stawiając cud —
Bo Ty nam szczęścia zyszasz całe morze,
Błogosławieństw dydarzysz wierny lud.

Z Tobą kroczymy dziś śmiało w Rok Nowy,
Na nowej doli wstepujemy próg —
Leez już bez lęku, Panie, bez obawy,
Bo Ty nas wiedziesz, Ty — nasz Pan i Bóg!

Więc nie pytamy, czy nas szczęście czeka,
Albo czy nowy przyjdzie znieść nam znój —
Pewni, że z nami będzie Twa opieka,
Bez trwogi idziem w nowy życia bój!

Zofryna Cymkówna.



WISŁAWA.

W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Już skwarny lipiec objął rządy nad światem, gdy król jegomość przybył z dostojną drużyną na dłuższy pobyt do stolicy Czerwonej Rusi.

Nie wytchnąwszy należycie po trudach podróży, srodze zmęczony upałem, co mu bardziej niż innym dolegał z powodu tuszy — wybrał się Jan Sobieski za miasto, chcąc upatrzeć miejsce pod przyszły obóz.

Po królewskiej prawicy jechał Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, ten, co dzierzył wkrótce hetmańską buławę; po lewej stronie Marcin Kątski, słynny generał artylerji. Za nieśmiertelną tą trójcą dążyła moc rycerstwa, zamykał zaś orszak Józefek, ulubiony pacholik królewski, na pięknym jadąc bułanku.

Paradował tak chłopak po raz pierwszy ulicami rodzinnego miasta. Więc gdy przejeżdżał koło sklepu Bedrosa, zdalęka witał opiekunów machaniem czapki i wesołym śmiechem, siostrze powietrznie słał całusy, zagapionym rówieśnikom kiwał ręką przyjaźnie.

Z jakąż ochotą byłby zatrzymał Józefek bułanka, choćby na parę minut, aby móc pogawędzić z tym lub tamtym po dawnemu, pochłubić się powodzeniem swoim! Niestety... musiał wyrzec się na razie podobnej przyjemności, wszak pełnił służbę przy królu Sobieskim.

A dzień był cudny, złoto-szafirowy od ciemnego nieba i słońca, które utrapionym męczyło dziś żarem. To też lwowczyki snuli się po mieście leniwie, sapali z gorąca, chłodząc się piwkami i upatrując daremnie obłoków deszcz zwiastujących.

Zamiejskie pola nęciły wzrok ludzki zielonozółtymi łanami dojrzających kłosów; gdzieniegdzie pysznił się ogród piękna jarzyna, to znów sad pochłubił się rycerzom nadmiarem owoców, lub bór cienisty rozkosznym wionął chłodem.

Objechała już drużyna spory szmat ziemi, aż przywitały ją lśniące w słońcu krzyże kościółka św. Antoniego.

Zadumany wzrokiem wodził Sobieski po ślicznym zbożu, gdy towarzysze jego rozmawiali wymowną grą oczów; nikt się bowiem nie spieszył z wyrażeniem swego zdania.

Wreszcie pierś króla ciężkim się wzniosła westchnieniem, a z ust wyszedł niepewny szept:

— Tu byłoby dobre... najlepsze miejsce!

Zamyślił się władca na nowo; po chwili już głośniejszy zapytał:

— Jak waćpanowie sądzicie?

Pan generał Kątski potwierdził pierwszy:

— Myślę toż samo, miłościwy panie!

Ktoś drugi rzekł tonem przypomnienia:

— Nie gdzieindziej jeno tu, stał kiedyś obóz królewicza Władysława.

— Tak, tak, racja! — ożywił się Sobieski. —

Działo się to roku pańskiego 1621.

Zdjawszy kółpak ze spoczonej głowy, a ręką wskazując przed siebie, zauważył król:

— Lecz szkoda chleba... szkoda psuć dary Boże!

— Zebyż ich tylko nie ściał przed czasem turecki miecz... mruknął pan wojewoda ruski.

Uwaga Jabłonowskiego rozstrzygnęła sprawę.

— Ha, trudno! — westchnął władca. — Skoro nie może być inaczej... Zapłacę gospodarzom z własnej szkatuły za zniszczone plony, za daremny pot ich czoła, ale musim koniecznie stanąć tutaj obozem...

I w rzeczywistość przeszła myśl królewska.

Dorodne zboże padło przedwcześnie pod sierpem, a część ścierniska pokryły wprędce różnobarwne namioty. Ciszę i spokój pól zastąpiła obozowa wrzawa, tętniąca komendą oficerów, żołnierskimi śpiewkami, rżeniem koni lub rykiem bydła.

Pozostały zaś obszar zmieniono na plac ćwiczeń, gdzie od wczesnego świtu wprawiało się wojsko w wojennej sztuce.

Obóz przylegał do gospodarskiego ogrodu, w którym zamiast róż i gwoździków, rozłożyły się grzędy olbrzymiej kapusty. Tam właśnie rozpięto turecki namiot, tkany złotem i jedwabiami, będący mieszkaniem króla jegomości.

Umyślił bowiem Sobieski nie tylko przebywać blisko obozu, lecz pilnować zarazem postępów fortyfikacyjnych robót.

Za dnia nie tak srodze dokuczał tu upał, jak wśród dusznych i rozpalonych murów miasta, powietrze też było znacznie czystsze; nocami szły chłodne powiewy z bliskiego lasu, pachniały dokoła kwitnące lipy i żaden hałas nie mącił snu zmordowanemu królowi.

Bo też byłby sobie wyprosił choćby głośniejszych szelestów czy szmerów Józefek, który poruczoną miał straż przy drzwiach namiotu.

Jednej z tych cichych, przepięknych nocy, świat wydał się chłopcu wyjątkowo rozkoszny i czarujący; to też Józefek przejęty żywą wdzięcznością ku Stwórcy, modlił się dziś dłużej i z większym niż zwykle skupieniem. Po pacierzu siadł sobie przed namiotem, zapatrzył się w mrugające cudnie gwiazdki, aż ni stąd ni zowąd począł roztrząsać dzieje swego krótkiego życia...

Niezamącona cichość nocy letniej dziwnie sprzyjała rozmyśleniom chłopięcia.

Nagle porwała go okrutna tęsknota za wujostwem i za Elżunią: Ach, gdyby móc skoczyć dziś jeszcze w rynek na krótki błysk chwili!

Jednak służba przy królu, rzecz pierwsza, rzecz święta! Trzeba zczekać z swoją tęsknotą do najbliższej niedzieli...

W sypialni królewskiej lśniło jeszcze światelko, król jegomość kończył list do swojej Marysienki, którą z dziećmi był wysłał do spokojnego Jarosława.

Rozległ się wreszcie szept odmawianych pacierzy, poczem cichy głos dzwonka oznajmił Józefkowi, że czas usłużyć miłościwemu władcy przy rozbieraniu.

Pobiegił tam chłopak, lecz nie tak dziś zręcznie się sprawiał, jako zazwyczaj. Zdziwiło to Sobieskiego, a zastanowił go także wyraz twarzy chłopięcia. Tedy zapytał:

— Czegoś tak zmarkotniał, Józefku? Może ci co dolega?

Chłopak poczerwieniał i wyznał nieśmiało:

— Nie mi nie jest, miłościwy panie... jeno trochę dziwnie na sercu...

— Et, to śpiączka cię chwyta, chłopcze, nie więcej. Połóż się, nie zwlekając; cicho jest wszędzie, wyśpisz się doskonale!

To mówiąc, król gładził jasne włoski Józefka, który dobrocią ową wzruszony, przypadł ustami do pańskiej ręki, poczem opuścił sypialnię.

CZECHY. * Ziemia i naród.

I.

Naród czeski zrzucił pięta niewoli. Po ziemi czeskiej płynie pieśń radosna, pieśń wolności. Naród czeski ogłosił się wolnym i niepodległym. Po blisko trzechwiekowej niewoli oddycha znów swobodnie, obce jarzmo piersi mu już nie uciska. Wolność daje mu ta wojna wszechświatowa, co się toczy o wolność ludów, lecz wolność i niepodległość dają Czechom także ich praca i obowiązkowość, zgoda i jedność, sumienność i pilność, niestrudzony wysiłek i zapal w pracy dla dobra i wolności Ojczyzny. Naród czeski jest bowiem pilny i pracowity, posiada cnoty, warte naśladowania.

Czesi są naszymi pobratymcami. Jak i naród polski należą Czesi do wielkiej rodziny słowiańskiej. Są więc Słowianami i język czeski jest pokrewny językowi polskiemu. Wiązą też Polskę z Czechami różne wypadki dziejowe. Czechy dały Polsce św. Wojciecha i Dąbrówkę, żonę Mieszka I, który za przyczyną żony wraz z całym narodem przyjął chrzest święty. Lecz podług starodawnego podania węzły, łączące Czechy z Polską, są jeszcze starsze i sięgają czasów bardzo zamierzchłych. Przecież tradycja mówi o Czechu jako o bracie naszego Lecha, tego Lecha, który przed wiekami przywędrował z swym ludem nad Wartę, a upodobawszy sobie tę okolicę, założył Gniezno i położył pierwsze podwaliny pod państwo Orła Białego. Dalej mówi podanie jeszcze, że trzech bracia, Lech, Czech i Rus, rozszli się zgodni i każdy stał się założycielem państwa, to jest Lech państwa polskiego, Czech państwa czeskiego, a Rus państwa ruskiego. A po wielu latach — mówi legenda — bracia ci zeszli się razem i na pamiątkę radosnego spotkania i poznania się założyli miasto *Poznań*.

Nawet podania nasze o



Praga, stolica państwa czeskiego.

podobne są do podań czeskich. Naszego Krakusa, założyciela Krakowa, przypomina książe czeski Krok, a córka jego Libusza podobną jest do naszej

Wandy. Jak Wanda tak Libusza odziedziczyła po ojcu tron i rządziła dzielnie ludem swym. Aż pewnego razu dwóch braci poróżniło się o spadek po ojcu i udali się do Libuszy, prosząc, aby sprawiedliwie ich rozsądziła. Księżniczka podług zwyczaju zwołała wiec złożony z kmieci i władków i osądziła, aby pozostałym mieniem bracia wspólnie zarządzili. Nie podobowało się to Chrułnarszowi i począł narzekać i ubole-

wać, że nad Czechami niewiasta, a nie mąż przewodzi. Na to Libusza zerwała się z tronu, żądając, by sobie Czesi księcia na jej miejsce obrali. Lecz Czesi, pragnąc zatrzymać na tronie sprawiedliwą i mądrą Libuszę, uprosili ją, aby sobie męża obrała i wspólnie z nim włądała. Libusza na męża wybrała Przemysła i stała się matką rodu Przemysłidów, którzy przeszło pięć wieków panowali w Czechach. Ów Przemysł był jak nasz Piast kmieciem i dzieckiem ludu. Kiedy posłowie Libuszy udali się, aby go posieć na tron czeski, zastali go przy pracy na polu, w lipowych łapciach idącego za plugiem. Na pamiątkę też kmieckiego swego pochodzenia kazał Przemysł zawiesić przy tronie plug i lemiesz. Przybrany w szaty książęce, zatrzymał na nogach owe lipcowe łapcie (trze wiki), aby pamiętać, że z ludu wyszedł i dla ludu sprawiedliwym być winien. Trzewiki te lyczkowe Przemysła długie wieki przechowywano na zamku królewskim i pokazywano je księżętom, wstępującym na tron czeski.

Blisko sto lat przed Polską przyjęły Czechy chrześcijaństwo. Pierwszym księciem czeskim chrześcijańskim był Borzywój, który wraz z małżonką Ludmiłą przyjął chrzest święty roku 873 z rąk św. Me-



Czesi zrzucają pomnik, pamiątkę zwycięstwa, jakie odniosły wojska niemieckie przed 300 laty



Masaryk, prezydent rzeczy-
pospolitej czeskiej.

świętobliwy król wiczy Wacław. Ludmiłę z Wacławem policzono w poczet Świętych i obrano za patronów kraju.

Św. Wacław padł z ręki rodzzonego brata, Bolesława, który później czynu swego żałował i ciało zabitego brata złożył w katedrze św. Wita w stolicy państwa, w Pradze. A był Bolesław ojcem Dąbrowki, która wyszła za Mieczysława Pierwszego i spoczywa w katedrze gnieźnieńskiej.

Do tronu czeskiego rościł sobie potem prawa Bolesław Chrobry, to znów księżęta czescy chcieli zawładnąć rządami w Polsce. Podczas bezkrólewia po śmierci Mieczysława II-go, księżę Brzetysław wpadł do Gniezna, lecz nie ostał się tu długo i złupiwszy tylko miasto, cofnął się do Czech. Potem na tronie polskim zasiadali krótko Wacław II, który koronował się nawet w Gnieźnie i syn jego Wacław III. A na tronie czeskim panował później Władysław, król wiczy polski, syn najstarszy Kazimierza Jagiellończyka. Tak Polskę z Czechami łączyły wzajemne stosunki. Przesiedlały się też do Polski rodziny czeskie, szukając u niej nieraz schronienia. Uczeni przypuszczają nawet, że rodzina czeska Wrszowców dała początek Warszawie naszej, której imię od nazwiska tejże rodziny wywodzą. Tak samo sądzą, że przedmieście dzisiejsze Warszawy, Praga, także założoną została przez Czechów i nazwaną na pamiątkę czeskiej stolicy.

Ziemia czeska była nieraz polem krwawych walk religijnych. Jako reformator religijny wystąpił Jan Hus, którego naukę potępił Kościół święty. Husa, oskarżonego o kacerstwo, powołano na sobór do Konstancji, a kiedy nie chciał odwołać błędnej nauki, oddała go władza duchowna w ręce władzy świec-

kiej, prosząc, aby oszczędzono mu życie i skazano na dożywotnie więzienie. Lecz prawa świeckie ówczesne przeciw heretykom były bardzo surowe. Wydano wyrok śmierci i Jan Hus spłonął na stosie 1415 roku.

Śmierć Husa wywołała w Czechach tak zw. wojny husyckie. Były to walki religijne i narodowe. Czesi, którzy byli gorącymi wyznawcami Husa, uważali śmierć jego za zniewagę, wyrządzoną narodowi czeskiemu. Gniew ich zwrócił się przeciw Niemcom, panoszącym się w Czechach, jako przeciwko głównym sprawcom śmierci Husa.

Na czele walczących stanął Jan Žižka. Przez lat piętnaście trwała wojna i husyci walczyli nie tylko w Czechach, lecz pojar wojny szczyli po krajach sąsiednich, wpadali nawet do Polski. Przeciw husytom ogłoszono cztery wojny krzyżowe. Wreszcie po latach krwawych walk udało się większości husytów pojednać z Kościołem.

Pozostałe niedobitki połączyły się w bractwo t. zw. *Bracia Czeskich*, którzy później do błędnej nauki Husa dodali błędy nauki Lutera. Bracia Czescy, wygnani z własnej Ojczyzny, przybyli do Polski i osiedlili się w naszej Wielkopolsce. Zamieszkali w Poznaniu, Szamotułach, Kórniku, Koźminku i Lesznie. Mieli w Wielkopolsce 60 kościołów, a nawet, niestety, pozyskali kilkanaście rodzin wielkopolskich do grona swych wyznawców. Bracia Czescy przetrwali w Wielkopolsce aż do drugiego rozbioru Polski.

W kilkadziesiąt lat po wojnie husyckiej wybuchły w Czechach nowe religijne rozterki między katolikami a protestantami, które wywołały tak zw. *wojnę trzydziestoletnią*. W wojnie tej brały udział Niemcy, Austria, Czesi, Szwedzi, Danja i Francja. Czesi na początku nieomal wojny ponieśli klęskę, która pograżała ich w blisko trzechwiekową niewolę. Dnia 8 listopada 1620 roku wojska czeskie spotkały się z nieprzyjacielem na Białej Górze pod Pragą.

Bitwa trwała tylko godzinę, — lecz sprowadziła straszną klęskę na kraj i naród czeski. — Zwycięzcy zemścili się strasznie na kraju pobitym. Głównych przywódców czeskich ścięto, w pień poddawszy torturom. Potem pozabierano dobra i majątki, tysiące rodzin skazano na wygnanie. Naród czeski uległ



Dr. Kramarz, prezes ministrów
w państwie czeskiem.



Husyci na wygnaniu.

brutalnej przemocy. Pod jarzmem srogiem niemieckim zdawało się, że zamarli na zawsze. Mimo srogich prześladowań i rządów obcych lud jednak wiejski przechował język ojczysty. I z łona ludu po 200 latach niedoli wyszli wskrzesiciele narodu.

Odrodzony naród czeski doczekał się dziś wolności. W rocznicę nieszczęsnej bitwy pod Białą Górą, dnia 8 listopada 1918 roku, wojska czeskie przysięgały już wolnej Rzeczypospolitej czeskiej...

A. K.

Uroczystość Trzech Króli.

Święto Trzech Króli poświęcone jest pamiętce: gdy cudowna gwiazda przyprowadziła trzech Mędrców ze Wschodu do stajenki betleemskiej. Zwiemy je także »Zjawieniem Pańskim«, gdyż Kościół obchodzi w tym dniu pamiętkę trojakiej tajemnicy Objawienia Bożego: 1. Powołanie pogan do wiary w Chrystusa w osobie króli czyli Mędrców; 2. chrzest Pana Jezusa w Jordanie i 3. pierwszy cud Jezusa w Kanie galilejskiej, gdy Chrystus wodę przemienił w wino i tak okazać zaczął swą Boską moc i potęgę. Święto Trzech Króli obchodzone już było z wielką uroczystością w pierwszych wiekach Kościoła, który je uważał za dalszy ciąg świąt Bożego Narodzenia; Kościół bowiem raduje się w dniu tym, że się już narodził Zbawiciel i nadzieja ludu.

Już w IV wieku widzimy dzień Trzech Króli obchodzony z wielką okazałością, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie. Zwiągo dniem świątliwości, zjawienia, albo dniem »Nowego Roku«, bo w dniu tym chrzciono neofitów. O liczbie króli, składających hołd Bożemu Dzieciątku, Ewangeliści nie nie piszą; dopiero w IV wieku z kazań papieża Leona I, świętych Ambrożego i Augustyna dowiadujemy się, że było trzech Mędrców. W dziełach św. Rady, w księdze zawierającej »Wyciągi z Ojców Kościoła« czytamy, że Melchior, najstarszy z Mędrców, był starcem łysem, długobrodym i siwym, że składając hołd Dzieciątku, miał na sobie błękitną szatę, płaszcz złoty, obuwie błękitne, biało haftowane i wielobarwny płaszcz królewski; ofiarował on Jezusowi *złoto* jako *królowi*. Drugiemu Mędrcomu było na imię Kasper; był on młody, bezwasy, ubrany w ponaręczową szatę i czerwony płaszcz. Ofiarował on *kadzidło*, by uczcić *boskość* Jezusa Chrystusa. Trzeci nazywał się Baltazar; był czerwonołosy, długobrody, ubrany w czerwoną szatę i złote obuwie; ofiarował Zbawicielowi *mirrę*, by zaznaczyć Jego *śmiertelne człowieczeństwo*. Bollandyści zaś przedstawiają nam króla Kaspra jako starca, Melchiora jako męża w sile wieku, Baltazara jako młodzieńca — jako symbol, że każdy wiek hołd i cześć składać winien Bogu i Zbawcy naszemu.

Każdy z narodów chrześcijańskich osobne zachował na ten dzień zwyczaj. W Kościele Wschodnim na pamiętkę chrztu w Jordanie, święcą wodę potrzebną do chrztu. W prowincji nadreńskiej, a szczególnie w Kolonii, gdzie relikwie Trzech Króli w wielkim są poszanowaniu, święcą kartki, które przyklepione na domach, chronić mają od chorób i zarazy. Od czasów św. Chryzostoma święcą w uroczystość Trzech Króli kredę, mirrę, sól, wodę kadzidłową; następnie okadzają domy, a kredą wypisują na drzwiach pierwsze litery K. + M. + B. oraz rok. W Polsce urządzą w tym czasie księża koledy, odwiedzając parafjan. Jest także zwyczaj, że trzej mężczyźni z gwiazdą, zatknętą na wysokiej żerdzi, obchodzą domy i śpiewając proszą o jałmużnę.

Relikwie Trzech Króli otrzymała według starej tradycji w Indjach św. Helena i umieściła je w kościele św. Zofji w Konstantynopolu. W r. 337 cesarz Konstantyn podarował je biskupowi Eustorgiuszowi z Medjolanu, gdzie też przeniesione zostały do miejscowej świątyni. W 1158 r. Fryderyk Rudobrody w wyprawie do Włoch, obległ Medjolan. Wyłąknieni Medjolanecy ukryli relikwie w kościele św. Jerzego, gdyż Rudobrody zagroził, że prędzej nie spocznie, dopóki miasta nie zdobędzie. Zdobywszy miasto, zabrał relikwie i podarował je arcybiskupowi Reinaldowi z Kolonii, który je też do Kolonii przywiózł i złożył

tutaj w katedrze. W 1248 r. spłonęła katedra kolońska, lecz trumienkę z relikwiami zdołano uratować. Zabrano się do budowy nowej świątyni, a papież Inocenty IV udzielił wszystkim zupełnego odpustu, którzy w dniu Trzech Króli zwidzą katedrą kolońską.

Aby uczcić uroczystość św. Trzech Króli, winniśmy naśladować Mędrców Wschodu naszą wiernością dla łaski Bożej oraz dziękować Bogu za to, że nas powołał do prawdziwej wiary i prosić Boga o nawrócenie niewiernych.

Ze świata katolickiego. Przeciwko szkole bezwyznaniowej.

Dnia 8 grudnia r. z. odbył się w Tarnowie, w Galicji, wiec katolicki, na który podążyły olbrzymie tłumy ludu katolickiego celem zmanifestowania swych uczuć katolickich. Ze względu na ważność obrad podajemy choć w streszczeniu przebieg tego katolickiego wieca.

Wiec zagał X. prałat Mazur, proboszcz katedry w Tarnowie; mówca na wstępie zaznacza, że kiedy opadły ciężkie kajdany, które tak boleśnie wrzynały się w nasze ciało, kiedyśmy dzięki cudowej Opiece Bożej nad nami, odzyskali wolność narodową, pierwszy rząd polski, którego z takim utęsknieniem wyczekiwaliśmy, a od którego pragnęliśmy ziszczenia naszych najlepszych nadziei, rozpoczął swoje panowanie programem szumnym, ale uwłaczającym nie tylko katolickim, ale i polskiemu uczuciom naszego narodu, przekreślając doraznie całą świętą tradycję ojców naszych i hańbiąc piękną historję Polski, zawsze wiernej córki Kościoła. Ten rząd, zapowiadając szumnym w swym programie tak zwaną »szkołę świecką«, rzucił społeczeństwu polskiemu hasło masonskie: »Przec z Bogiem, precz z religją ze szkoły polskiej!« My dziś tu zebrani prawdziwie wierzący i czujący katolicy, wobec tego antykatolickiego i antypolskiego zamachu nowego rządu na to, co najświętsze i najdroższe naszym sercom katolickim, świadomi odpowiedzialności względem przyszłych pokoleń oraz historii naszej ukochanej Ojczyzny, najenergiczniej i najuroczyściej protestujemy.

O szkole świeckiej mówił p. prof. Paciorkiewicz, przedstawiając całą grozę nieszczęścia i krzywdy niesłychanej, jakoby wyrządono naszemu narodowi wyrzuceniem religji katolickiej ze szkoły, a zarazem pozbawieniem wychowania religijno-moralnego naszej młodzieży, przyszłości narodu. »Wszakżeś naród nasz, powiada mówca, od kołbki jego istnienia kołysała Matka: Kościół katolicki i karmiła go mlekiem wiary Chrystusowej. Na tych zasadach religji katolickiej oparty, rósł nasz naród w sławę i potęgę, zyskując sobie zaszczytny przydomek w historii: przeumurza chrześcijaństwa, a u Stolicy Apostolskiej: »Polska zawsze wierna«. I dzisiaj, kiedy Bóg Wszechmocny i Miłosierny stał w pył naszych ciemięzców, aby nam uutorować drogę do wolności i tak niezłomie pokazać, że nie my, ale Jego sprawiedliwość święta wskrzesiła nam Ojczyznę, my zrywając z tyłu wiekową tradycję naszych przadków, jednym zamachem mamy przekreślić całą historję katolickiej Polski, a Bogu Najwyższemu za ten widoczny cud wskrzeszenia Łazarza polskiego podziękować wyrzuceniem Go ze szkoły, a więc ze serc najmłodszego pokolenia? Czyż to nie wstyd, nie hańba, nie skandal dla całego społeczeństwa polskiego, tak dotąd zawsze katolickiego?! Nowy rząd polski w imię hasła wolności dyktuje wolne prawa, nie bacząc, że ta wolność to despotyzm gorszy od carskiego knuta lub pruskiego bagnetu«. Następnie poświęca mówca słowa uznania dla dzielnicj naszej, a wspominając o Sejmie Dzielnicowym, powiada: »Kiedy u nas tyle szczenia i płwania na duchowieństwo polskie, tam młodzież odpręga konie i ciągnie sama powóz Arcybiskupa i umieszcza go na najdostojniejszym miejscu. A kiedy wszędzie u nas rząd proklamuje szkołę świecką, to jest bezwyznaniową — bez religji katolickiej, ten Sejm jednogłośnie uchwała szkołę wyznaniową, to jest osobną dla katolików, osobną dla innowierców«. — Po przemówieniu prof. Paciorkiewicza uchwalono gorący jednomyślny protest.

Na wiecu tarnowskim przemawiało jeszcze kilku innych mówców, występując przeciw niekatolickim zakusom rządu, a wszyscy domagali się stanowczo szkoły wyznaniowej. Pięknym było też przemówienie X. Kocjana, który wskazawszy na konającą Austrię, jak ona rekwizycjami dzwonów, organów i dałbów kościelnych los swój haniebnie przypięczętowała, tak i nowy rząd polski rekwizycją religji i krzyża Chrystusowego ze szkoły polskiej, podobny zgoinje sobie los. Bo społeczeństwo polskie, nawskroś katolickie, nie pójdzie chyba za apelem kilku socjalistów i niedowiarków, owszem ten zamach na to, co nam najdroższe i najświętsze, obudzi tu i owdzie może uśpione obecnie uczucia religijne, aby tem energiczniej wystąpić w obronie tej świętej spuścizny ojców, wiary św., najgorętszym protestem przeciw zamachom na nią. — Wreszcie przemówił p. prof. Wierzbicki imieniem nauczycielstwa szkół średnich, zaznaczając, że do takiej szkoły, z którejby wyrzucono krzyż Chrystusowy i religję katolicką, wstydziłby się i bał chodzić.

Zacięte walki wojsk berlińskich

odbywały się w Berlinie w wigiliję świąt Bożego Narodzenia. Konnica dywizji gwardyjskiej wykonała zamach na komendanturę Berlina, atakując wśród ognia artyleryjskiego zamek i masztairnie, których bronili marynarze. Załoga marynarzy musiała się poddać, tracąc w zabitych i ciężko rannych 68 ludzi. Również wykonał napad na rząd własny jego odwach marynarki lądowej; udanym zamachem obsadziła grupa Spartakusa czyli socjaliści bolszewicy kancelarję państwa, przyczem poważne walki toczyły się na ulicach.

W obecnym rządzie berlińskim nastąpiło przesilenie, a w kopalniach Górnego Śląska wybuchły **nowe strajki**. Zdaje się, że w Niemczech bolszewizm bierze górę.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

J. Czech 1,60 m. Łągodą z Winiar za zajęcie kozy 1 m. Jadwiga Rogowska z pod Wilna 7,50 m. Zebrane w biurze archikatedralnym w Poznaniu 381,51 m., na głodne dzieci 21 m. Ze Skwierzyny: J. P. 43, 44, 45 miesięczna rata 60 m., żołnierz Behrendt 50 m., Tomkowski 10 m., Kozerski 5 m., razem 125 m. X. prob. Stankiewicz z Objezierza ze skarbonki św. Antoniego 295 m. X. Fibak z Kamieńca od Bractwa św. Józefa 10,50 m. X. Tyblewski z Dziezwierzewa od parafjan 761 m. X. prob. Dąbrowski z Zytowiecka od siebie i parafjan 560 m. Cichy z Reitwein 10 m. X. dziekan Jany z Sokolnik ze skarbonki św. Antoniego 550 m. G. Ciba z Królewskiejhuty 8 m. X. Güler z Dortmundu 23,50 m. Pawlak z Karmina 31,05 m. Ze Świątnik: St. Karalus 10 m. W. Wojciechowski 2 m., Krzyżaniak 1 m., K. Karalus 2 m., Słupńska 1 m., Rychlewicz z Rogalina 3 m., razem 10 m. B. O. z Borku zebrane kary od panienek z lekcyj oisowni 5 m. Personal drukarski Drukarni św. Wojciecha za listo pad 18,25 m. W. Burdziak 2,85 m. X. prob. Jurek z Wyłomyśla 19 rata 575 m. Żołnierz Thiel z Zossen 5 m. X. Michałkiewicz z Woniaścia od Wilczkowiakowej 15 m. B. Marcinkowski z Kruświcy 10 m. J. Stasiński z Rososzye 10 m. T omaszewski z Dyseldorfu 10 m.



Do wstępnego artykułu: **IDĄC W NOWY ROK...**



IGNACY PADEREWSKI.

X. prob. Barlik z Lubcza ze skarbonki św. Antoniego 400 m. X. prob. Meissner z Babimostu od parafjan 150 m. N. N. za pośrednictwem X. prałata Kłosa 150 m. M. Dutkowiak z Pogorzeli 1 m. P. Bonk z Berlina 10 m. Z parafji Czerlejskiej od parafjan 383 m., zebrane na weselu u Pawlaków 153 m., razem 536 m. St. Grabarzowa z Leszna 50 m. X. Paulus z Czarnkowa od gimnazjalistów ozarówkowskich 23 m. X. prob. Jurek z Kuczkowa od Walentego Ordzińska 50 m. X. Westhoff z Botropu 10 m. J. K. ze Śmigła 10 m.

Skrzynka do listów.

M. T. Jest katolikiem. — L. A., Jasne Pole. Niech się Pan zwróci do Towarzystwa Ogrodniczego w Warszawie, Bagatela 3. — W Wyższej Szkole Ogrodniczej rozpoczęły się wykłady w połowie października r. z.

KALENDARZ.

5 stycznia. Niedziela. Wigilia Objawienia Pańskiego. — Telesfora, papieża i męczennika. — 6 stycznia. Poniedziałek. **OBJAWIENIE PAŃSKIE** czyli **ŚWIĘTYCH TRZECH KRÓLI**. — 7 stycznia. Wtorek. Drugi dzień oktawy Objawienia Pańskiego. **Łucjana**, męczennika. — 8 stycznia. Środa. Trzeci dzień oktawy Objawienia Pańskiego. **Seweryna**, opata — 9 stycznia. Czwartek. Czwarty dzień oktawy Objawienia Pańskiego. **Juljana**, męczennika. — 10 stycznia. Piątek. Piąty dzień oktawy Objawienia Pańskiego. **Marcjanny**, panny. — 11 stycznia. Sobota. Szósty dzień oktawy Objawienia Pańskiego. **Hygina**, papieża i męczennika.

Adorację Najsw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela — Buk i Kamieniec. Poniedziałek — Ceraż i Szydłowo. Wtorek — Komorniki i Kwiciszewo. Środa — Konarzewo i Linowiec. Czwartek — Lussowo i Ostrowite prym. Piątek — Łódź i Strzyzewo kość. Sobota — Możrze i Orchowo.

KU CZCI KILIŃSKIEGO.

Na progu nowej stoimy ery. Ojczyzna — zjednoczona, wolna, samodzielna — do nowego budzi się życia.

Silne atoli ogniwo dzień dzisiejszy łączy z przeszłością. Budujemy na fundamencie położonym przez tych, co ratowali Polskę ginącą przed półtora wiekiem.

Z ich woli byt Ojczyzny oprzeć się miał o cały naród. Tak chciała Trzeciego Maja Konstytucja, tak chciał Narodu Naczelnik w sukmanie.

Duch nowy powiał przez Polskę. Zbudził on bohaterów, których imiona promieniają nie blaskiem herbów rodowych, lecz wyłącznie najwznioślejszem szlachectwem poświęcenia dla Ojczyzny. Chłopska strzecha i warsztat rzemieślniczy wydają tych mężów nowej Polski, którą wówczas zgniotła brutalna przemoc wrogów.

Duch jej żył jednak, żywił nas i bronił. Żył w głębi narodowej duszy, mimo katarg żył i ustaw wrażeń, coraz to nowszych budząc bohaterów, broniących zagonu polskiego, bohaterów wśród dzieci nawet, broniących ojczyznojęzyka.

Za to im cześć, tym bohaterom od pluga i warsztatu, co pierwsi narodowi żywy dali przykład publicznej służby.

Wśród nich na pierwszy plan wybija się imię szewca-pułkownika, Jana Kilińskiego.

Gdy się więc zbliża setna rocznica Jego zgonu, niechaj na całą Polskę z wielkopolskiej stolicy, gdzie stała Kilińskiego kołyska, płynie wezwanie do upamiętnienia tej chwili. W uroczystościach kościelnych, żywym słowem na obchodach narodowych uczcijmy pamięć męża, co na czele mieszczan wygnał wroga z Warszawy, co z pułkiem swym pod wodzą Kościuszki obronił jej przed Prusakami.

Niechaj obchody te w milionach pracującego ludu polskiego obudzą tego ducha obywatelskiego, jakim pałał Kiliński — na pożytek Polski, zrzucającej dziś kiry żalobne, pragnącej oprzeć się na ludzi, na całym narodzie.

Dzień 28 stycznia niechaj się stanie nawiązaniem tradycji Polski z przed wieku z Polską nową, ludową.

Główny Komitet Obchodowy.